

Adam Rybicki

Maryja : dzieło życia wyrosłe z miłości

Salvatoris Mater 8/3/4, 50-63

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* nie mógł pominąć Maryi jako szczególnego znaku miłości Boga do człowieka: *Maryja, Dziewica, Matka, ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi, skąd czerpie swoją odnawianą wciąż na nowo siłę*¹. Całe życie Maryi jest dziełem miłości, która promieniuje na Kościół. Maryja, wciąż w Kościele obecna, uczy Kościół, jak czerpać ze źródła miłości Boga i jak tę miłość realizować w życiu. Niniejszy artykuł jest próbą wskazania, że w życiu Maryi można wyróżnić etapy, w których Ona na różny sposób doświadczała miłości i ją realizowała: najpierw jest to etap darmowości, czyli pewnego rodzaju „dzieciństwa”, potem etap współpracy z miłością, gdy Maryja staje wobec zadań, które następnie podejmuje. Ostatni etap to całkowite wypełnienie się planów miłości wobec Niej, czyli wniebowzięcie. Etapy te wskazują z jednej strony na zróżnicowanie form ukazywania się miłości w Jej życiu, z drugiej strony mówią o jednolitości i konsekwencji, z jaką była przez tę miłość kształtowana i prowadzona.

Ks. Adam Rybicki

1. Doświadczenie miłości

Maryja: dzieło życia wrosłe z miłości

SALVATORIS MATER
8(2006) nr 3-4, 50-63

Chcąc zrozumieć życie Maryi jako dzieło wyrosłe z miłości, należy zacząć od tego, że Maryja jest osobą, która najpierw w sposób szczególny *doświadczyła* miłości. To właśnie doświadczenie ukształtowało Jej życie, wprowadziło Ją na pewną drogę, na której mogła Ona potem tę miłość ofiarowywać, tworzyć

dzieło swojego życia, dzieło wyrosłe z miłości. Jest to logika zrozumiała: nikt oprócz Boga, również Maryja, nie może stworzyć czegoś z niczego, trzeba mieć to coś, z czego powstanie jakiegokolwiek dzieło. Nie dotyczy to tylko spraw materialnych, świata materii: również w świecie ludzkiego wnętrza, można dzielić się tym, czego się doświadczyło, można tworzyć dzieło swojego życia z elementów, które się otrzymało na drodze wzrastania. W teologii duchowości mówi się o czynnikach podmiotowych-objektywnych ludzkiego duchowego rozwoju. Każdego człowieka tworzą więc najpierw czynniki nadprzyrodzone, stanowiące tzw. uwarunkowania teologiczne - jest to otrzymywane na chrzcie św. i rozwijające się pod działaniem Ducha Świętego wyposażenie w postaci tzw. organizmu duchowego (analogicznie do organizmu biopsychicznego). Czynniki

¹ DCE 42.

naturalne to te związane z naturalnym rozwojem człowieka. Należałoby rozróżnić tu dwa główne obiektywne uwarunkowania naturalne:

- psychofizyczne - zaliczać się będą do nich: płeć, cechy dziedziczne (w tym także temperament), stan zdrowia fizycznego i psychicznego;
- socjo-kulturowe, jak np. kultura i wpływ środowiska, pochodzenie geograficzne, wykształcenie, wychowanie, zwłaszcza religijne oraz samowychowanie.

Wszystko to tworzy elementy, które człowiek potem będzie wykorzystywał w procesie tworzenia swojego życia wewnętrznego. Dlaczego warto wspomnieć o tym w odniesieniu do życia Maryi? Zauważmy, że w pewnych okresach życia Kościoła (najbardziej w średniowieczu) ogromną czcią otaczana była św. Anna, matka Maryi². To jej oddawano cześć jako pierwszej „kolebce” Matki Pana, a więc pierwszemu środowisku wzrastania Maryi. To właśnie św. Anna nazywana jest tą, która nosiła w swoim sercu „tron”, na którym Bóg postanowił „posadzić” Niepokalaną Maryję. To ona, święta i czysta Anna wychowała Maryję na czystą, mądrą i świętą Dziewczynę³. Gdy spojrzymy na średniowieczną literaturę religijną, dostrzeżemy podkreślanie zasług Joachima i Anny wobec Maryi, podobne do tych, jakie ma Maryja wobec Jezusa. Na przykład w tzw. *Rozmyślaniu przemyskim* poczęcie Maryi w łonie Anny poprzedzone jest analogicznym zwiastowaniem archanioła Gabriela, a Joachim ukazany jest na podobieństwo św. Józefa. Po urodzeniu Maryi, Joachim śpiewa na cześć Pana, jest świętym, rozmodlonym ojcem, który będzie wzorem i przewodnikiem dla nowonarodzonej Dziewczynki. Joachim w swoim „świętym pieniu” z *Rozmyślenia przemyskiego* rozumie, że tworzony jest właśnie „nowy zakon”, że Bóg poprzez Maryję wprowadzi na świat swojego Syna i dokona odnowienia stworzenia. Maryja ukazana jest tutaj jako osoba wchodząca na scenę świata w środowisku uprzednio doskonale przez Boga przygotowanym. Jeśli o rodzinie Maryja-Józef-Jezus będzie się mówić „Święta Rodzina”, to w niektórych okresach analogicznie podkreślano świętość rodziny Anna-Joachim-Maryja. Nie szkodzi, że w tych opisach jest dużo fantazji towarzyszącej apokryficznemu sposobowi przedstawiania szczegółów. Nie szkodzi, że Biblia nic nie mówi o okolicznościach poczęcia Maryi ani o tym, kim tak naprawdę byli Joachim i Anna. Chodzi o coś innego: Maryja w tych średniowiecznych utworach jest przedstawiana jako Ta, która wzrastała w pewnym środowisku, pośród ludzi, których Bóg Jej dał. To są właśnie

² Zob. np. *Polskie średniowiecze (Beatam me dicent. Teksty o Matce Bożej, 12)*, oprac. R. MAZURKIEWICZ, Niepokalanów 2000, 26.

³ Zob. pełny tekst „Rozmyślenia przemyskiego”: <http://www.ijp-pan.krakow.pl/polski/polski/00/01/kps/Rozm.pdf>

te podmiotowe-objektywne czynniki, które jak poszczególne włókna tworzą duchowy organizm Maryi, Matki Pana. Maryja jest cała utkana z miłości, i nie wystarczy, jak się wydaje, wszystkiego składać na karb „pełni łaski”, ściśle duchowej mocy czy szczególnego wybrania. Maryja otrzymała też miłość (i przykład, jak ona ma wyglądać i konkretnie się realizować) od ludzi, którzy pomogli Jej się narodzić, wychować i wzrastać. Byli to Joachim i Anna, ale apokryficzna ciekawość może rodzić przypuszczenie, że byli i inni. Maryja, jako dzieło wyrosłe z miłości, otrzymała więc najpierw solidny fundament, nie tylko ściśle Boski, ale Bosko-ludzki. Jednak oba te fundamenty zostały położone przez miłość Bożą do Maryi. Interesującą koncepcję czynników duchowego wzrostu w miłości podał A. Cencini⁴. Jest to koncepcja o tyle warta uwagi w niniejszym artykule, że zauważa, iż dzieło życia to zarówno czyjś wpływ, czyli wychowanie, jak i samowychowanie, czyli wzięcie na siebie odpowiedzialności za kształt własnego życia duchowego. Ponadto Cencini wprowadza ciekawy podział pozwalający zrozumieć, co i w jaki sposób tworzy nasze życie (nie tylko zresztą duchowe):

– „Czynniki architektoniczne” – tworzą one architekturę, czyli pewien zamysł rozwoju duchowego. Maryja otrzymała od Joachima i Anny „architekturę” zgodną z tradycją żydowską, gdzie Bóg wierny jest stawiany na pierwszym miejscu, a Jego słowu należy być posłusznym. Maryja w pewnym momencie ogłasza siebie „służebnicą Pańską” i to jest według wielu komentatorów owoc Jej dotychczasowej formacji, modlitwy i przemyśleń. „Służebnica Pańska” – to owoc owej „architektury” świata Starego Przymierza, w którym Maryja wzrastała. Termin ten oddaje w skrócie to, co Maryja myśli o sobie, o całej swojej relacji do Boga. Czynnikiem architektoniczny budujący życie Maryi można odtworzyć, badając zwyczaje religijne ówczesnych Żydów zamieszkujących Palestynę. Istnieje bogata literatura pokazująca, że Maryja wzrastała w środowisku „ubogich Jahwe”, „ubogich Izraela”, pośród których przygotowywane było zrealizowanie się odwiecznych obietnic. Czynnikiem architektoniczny to ten wymiar życia, który odpowiada za kierunek budowania tego życia, wprowadza obowiązki i powinności, idee i duchowe kierunki. Dzisiaj takim czynnikiem dla chrześcijanina jest filozofia i teologia, słowo Boże, dla Maryi było nim wszystko to, co wynikało z żydowskiej wiary, tradycji, duchowości Starego Testamentu, wreszcie słów Jezusa, których osobiście słuchała, stając się Jego Pierwszą Uczennicą. Na kartach Biblii widać wyraźnie, że Bóg przygotowywał sobie naród wybrany na swoje

⁴ A. CENCINI, *Od wychowania do formacji*, tł. D. Piekarz, Kraków 2003, 52. Amedeo Cencini jest obecnie bardzo cenionym autorem dzieł z zakresu rozwoju duchowego i formacji.

przyjście, i to pozwala sądzić, że przygotowywał sobie również Maryję, umieszczając Ją w takim, a nie innym kontekście kulturowym i duchowym. W tych przygotowaniach dominowała Jego wychowująca miłość, której elementem jest przecież dawanie małej Dziewczynce z Nazaretu solidnego, prawdziwego fundamentu, na którym w przyszłości będzie Ona mogła budować.

– „Czynniki hermeneutyczne” – czyli już nie to, „co powinno być”, ale raczej „co jest”. Już nie chodzi o zasiewanie ziarna, o wyznaczenie kierunku dróg, ale bardziej o to, jaka jest gleba, która zasiew przyjmuje, z czego składa się droga, a nie dokąd prowadzi. Dzisiaj czynniki hermeneutyczne duchowego wzrostu bada rozwijająca się psychologia, socjologia, pedagogika, a nawet biologia. Opisują one ludzką rzeczywistość, czyli to, jak człowiek funkcjonuje: świadomość i nieświadomość, lęki, pragnienia, opory, a także kondycję fizyczną, która przecież także ma związek ze wzrastaniem duchowym. Ciekawe, że Biblia podaje dość dokładne portrety „hermeneutyczne” niektórych osób, opisuje ich temperament, charakter, dostarcza informacji o ich zdrowiu i chorobie, sposobie reagowania na codzienne wydarzenia życia. Nic (lub prawie nic) takiego nie wiemy z Biblii o Maryi. Było to powodem rozkwitu literatury apokryficznej, która próbowała odpowiedzieć na dociekliwość wiernych w sprawach „hermeneutyki” duchowości Maryi. Można jednak poprowadzić psychologiczno-teologiczne wnioskowanie, że Maryja jako nieskazana najgłębszym pęknięciem grzechu pierwotnego przeżywała swoje życie z jednej strony jak każdy człowiek, z drugiej jednak - Jej świadomość „bycia kochaną” i „obdarzoną łaską” mogła być silniejsza niż u innych. Można również sądzić, że skoro grzech nie niszczył Jej psychologicznej struktury, dojrzewała Ona inaczej, prościej, bardziej zdecydowanie w kierunku miłości i kontemplacji Boga – ostatecznego celu wzrastania każdego człowieka. Współcześni formatorzy w seminariach duchownych czy w zgromadzeniach zakonnych zwracają uwagę na silne zaburzenia osobowościowe, wyniesione z dzieciństwa „rany”, które zostawiając głęboki ślad w ich podopiecznych, sprawiają wiele zamętu we wzrastaniu w miłości i do miłości. Widać to także w kryzysie małżeństwa i rodziny: zaburzone osobowości mężczyzn łączą się z zaburzonymi osobowościami kobiet i nie potrafią dojrzewać do odpowiedzialnej i wiernej miłości. Rzeczywiście, można zadać takie pytanie: jak może wzrastać w miłości i świętości młoda kobieta konsekrowana, która w dzieciństwie była bita, niszczone psychicznie przez konkubentów swojej matki, czy nawet wykorzystywana seksualnie. To są „hermeneutyczne” problemy, które trzeba uwzględnić w duchowym wzrastaniu. Taka jest „gleba” dzisiejszego młodego pokolenia tych, co idą za Chrystusem. Czy Maryja mogła wchodzić

w dorosłe życie z podobnym bagażem? Nic na to nie wskazuje. Maryja, jak się wydaje, jest dziełem miłości Ojca, miłości uprzedzającej, mającej charakter protekcji i ochrony. Ta ochrona nie dotyczyła codziennego, ludzkiego życia, bo Maryja na kartach Biblii jest na wskroś ludzka, ale ochrony od niszczących patologii, demonicznych sił tkwiących w człowieku, przemocy fizycznej i psychicznej, którą człowiek potrafi zniszczyć życie drugiego człowieka. Maryja, jak się wydaje, nie była ochroniona od ludzkiego życia, ale była ochroniona od tego wszystkiego, co mogło zniszczyć to życie, poniżyć, uczynić mniej ludzkim. Protekcja, którą Bóg nad Nią roztoczył, dotyczyła więc nie tylko zagrożenia wewnętrznego, czyli grzechu, który deformuje ludzkie wnętrze.

„Dzieło miłości” w życiu Maryi musiało więc mieć i ten wymiar: Maryja była glebą zdrową, niepooraną psychicznymi, emocjonalnymi zranieniami, nieniszczoną czyjąś „toksyyczną” miłością. Biblia także nic nie wspomina, że Maryja była niszczona jakąś długotrwałą chorobą, czy dolegliwością, a przypomnijmy, że w przypadku niektórych osób Pismo Święte nadzwyczaj precyzyjnie określa kto, na co i jak długo chorował.

Te architektoniczne i hermeneutyczne fundamenty osobowości i duchowości Maryi niewątpliwie świadczą, że Jej życie utkane było z miłości doznawanej. Darmowość jest charakterystyczną cechą wczesnej fazy życia, gdy dziecko jest tylko kochane, zadbane, chronione przed ewentualnymi uciążliwościami, pieszczone na wszystkie możliwe sposoby. W tym okresie też niewiele się od dziecka wymaga. Jednak owa „darmowość” miłości to inwestycja, która przyniesie wielokrotne zyski. Słowa „Pan z Tobą” oznaczają przecież nie tylko protekcję i asystencję ze strony Boga, ale też przyszłe trudne zadania tych, którzy tą asystencją się cieszą. Nie o wszystkich Biblia mówi „Pan z tobą”, jest to biblijna formuła, wyrażająca dar, który otrzymali jedynie ci, którzy są szczególnie wybrani i przeznaczeni do realizacji trudnych i ważnych zadań w historii zbawienia. Wśród postaci Nowego Testamentu formuła ta odnosi się tylko do Jezusa, który dlatego, że Bóg był z Nim (Dz 10, 38), czynił znaki (J 3, 2)⁵.

Maryja jest szczególnym świadkiem Bożej miłości nie tylko przez dzieła, które w Niej uczynił Bóg, ale jeszcze bardziej przez d o ś w i a d c z e n i e tej miłości. Czy mogłaby Ona w przyszłości świadczyć o czymś wobec ludzi, jeśli sama by tego nie doświadczyła? Teoretycznie tak. Ale Maryja (np. w *Magnificat*) daje świadectwo miłości, którą osobiście p r z e ż y w a, którą się c i e s z y, której jest ś w i a d o m a. *Magnificat*

⁵ J. KUDASIEWICZ, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996, 40.

jest wyśpiewanym świadectwem nie tylko wiedzy czy wiary (że Bóg jest miłością), lecz właśnie świadectwem d o ś w i a d c z e n i a Bożej miłości.

Wcześniejsze uwagi miały na celu pokazanie, z jakich elementów budowane było życie Maryi. Jednak należy poczynić dalszy krok i zapytać: czy Maryja osobiście, we własnym wnętrzu, przeżywała w tym obdarowaniu miłość Boga, a nie tylko „wynioskowała” ją z mnogości obdarowania? Czy wiedziała, Kto stoi za tym bogactwem darów, które w sobie zauważała? Czy dla Niej Bóg był wielkim „obdarowującym”, jednak „nieobecny” Bogiem? A jeśli nie, to czy doświadczała Ona w dzieciństwie i dorastaniu obecności miłującego Boga? Mówiąc inaczej: jaki był Bóg Maryi w Jej osobistym doświadczeniu?

Przede wszystkim Bóg (o którym świadczy Ona w *Magnificat*) jest dla Niej Panem i Zbawcą, a zatem miłość, którą ofiaruje Maryi i ludziom w ogóle, jest miłością pełną zbawczej wszechmocy. Bóg Zbawca ofiarowuje swoją miłość w konkretnym celu: aby zbawić człowieka. Ma ona jakiś dalekosiężny cel, ma na celu autentyczne i rozszerzone na wieczność dobro człowieka. Na to, że Maryja mówi tu o doświadczeniu osobistym, wskazuje słowo „m ó j Zbawca” (Łk 1, 46). Maryja może tak mówić, bo w jakiś nieznan nam sposób na samej sobie musiała nie tylko doświadczyć zbawienia, ale również mieć świadomość (nawet, jeśli nie od początku), czym owo zbawienie jest. Maryja jako „pierwsza chrześcijanka” nie mogłaby być „nauczycielką” Kościoła, gdyby Bóg nie był „Jej Zbawcą”. Ona dzieli się z Kościołem swoim własnym doświadczeniem, m. in. dlatego jest to świadectwo tak mocne i owocne.

Maryja doświadcza Boga miłosiernego, cierpliwego i łagodnego - jest to niejako drugi biegun Jego panującej potęgi (por. Łk 1, 50. 54). Miłosierdzie oznacza tu przymiot Boga, Jego delikatną i pełną miłości troskę o ludzi, a także ciągłą gotowość do przebaczenia. W Biblii już Mojżesz doświadczył Boga, który jest *miłosierny, litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, przebaczący niegodziwości* (Wj 34, 6n). Jednak Bóg, którego doświadcza Maryja, swoją miłość miłosierną okazuje szczególnie tym, którzy się Go boją, głodnym, pokornym, ubogim. On „wejrzał na uniesienie swojej służebnicy” Maryi, czyli jest wpatrzony w człowieka, w jego postawę i odpowiada na jego błagania. Bóg w swojej miłości nie upokarza człowieka, lecz go wywyższa i obdarza chwałą. Maryja doświadcza własnego „wywyższenia przez uniesienie”, „wywyższenia przez miłosierdzie”; jest ono tak wielkie, że będzie się rozciągać nawet na dalszą przyszłość, na przyszłe pokolenia. Maryja ma odwagę wyśpiewywać i zapowiadać własne wywyższenie przez następne pokolenia, bo zrealizuje się ono poprzez silnie doświadczone przez Nią miłosierdzie,

a nie przez Jej osobiste zasługi. To mocny argument za tym, że Maryja żyła miłością miłosierną Boga, a nie tylko o niej „wnioskowała”.

Na uwagę zasługuje fakt, że Maryja doświadcza Boga, który swoją miłość okazuje w sposób bardzo konkretny. Czyni On „wielkie rzeczy”, które Maryja zauważa. *Magnalia Dei* („wielkie rzeczy”) w Starym Testamencie oznaczały cudowne interwencje Boga w historię, na przykład wyprowadzenie z niewoli egipskiej. *Magnalia Dei* mają w Starym Testamencie wiele synonimów: rzeczy cudowne (*thaumasta*), rzeczy napawające strachem (*phobera*), rzeczy chwalebne (*endoksa*), rzeczy dobre (*agatha*). Warto spojrzeć na owe *Magnalia Dei* pod kątem „uważności” Maryi, wrażliwości i otwartych oczu serca, oczu, które pozwalają Jej zauważyć dzieła Boże. Te wielkie rzeczy, które Bóg czyni dla pojedynczego człowieka czy całej społeczności, zawsze mają na celu dobro całego ludu, są w służbie człowieka, jego nawrócenia i wierności Przymierzu. Maryja niejako ustawia siebie jako jedną z tych, w życiu których Bóg czyni „wielkie rzeczy”, ale z myślą o dobru wielu innych ludzi, całego Kościoła⁶. Maryja wie również, że największe *Magnalia Dei* dokonały się w Niej samej.

Te wszystkie doświadczenia Bożej miłości budują życie Maryi. Zanim stanie się Ona dorosła, zanim zostanie zaproszona na drogę od *wychowania* do *samo-wychowania*, od darmowego obdarowania do współpracy, na razie jest budowana przez Boga, jak świątynia, w której On wkrótce ma zamieszkać. Tę wyjątkowość miłości, którą została Ona obdarzona Pius IX w bulli *Ineffabilis Deus* określił następująco: *Niewysłowiony Bóg (...) wybrał i przygotował swojemu Jednorodzonemu Synowi Matkę, aby stawszy się z Niej człowiekiem, narodził się w błogosławionej pełni czasów. W sposób nieporównywalny z całym stworzeniem ogarnął Ją tak wielką miłością, że z całego i pełnego laskawości serca znalazł sobie w Niej upodobanie. Dlatego daleko bardziej niż wszelkie duchy anielskie oraz wszystkich świętych obdarzył Ją w sposób tak cudowny bogactwem wszelakich niebieskich darów, zaczerpniętych ze skarbcza Boskości, że zawsze całkowicie wolna od wszelkiej zmazy grzechu oraz cała piękna i doskonała odznacza się taką pełnią niewinności i świętości, iż w żaden sposób większa – poza Bogiem – jest nie do pomyslenia, i której nikt oprócz Boga nie może myśleć ogarnąć⁷. Maryja zatem w całym swoim wzrastaniu, od samego poczęcia, jest dziełem wyrosłym z miłości Ojca.*

⁶ Zob. TAMŻE, 61-62.

⁷ <http://www.ptm.niedziela.pl/niewys.htm>

2. *Niewiasta, która kocha*⁸: Maryja podejmuje dzieło miłości i je współtworzy

Właściwie poznajemy Maryję z kart Biblii dopiero w tym momencie, gdy jest Ona już przygotowana do podjęcia współpracy, do wzięcia na siebie części dzieła miłości zamierzonego przez Boga. Chronologicznie najstarszy tekst Nowego Testamentu o Maryi to List do Galatów. Czytamy tam, że „pełnia czasu”, która nadeszła, oznacza przyjście zrodzonego z „niewiasty” (por. Ga 4, 4), już nie z „dziewczynki”, nie z dziecka, które wszystko otrzymuje za darmo i nic się od niego nie wymaga, lecz właśnie z „niewiasty”. Tym samym określeniem zwróci się do Maryi Jezus w kilku sytuacjach, a komentatorzy są zgodni, że wyrażenie „niewiasto” nie oznacza chłodnej relacji (jak chcieliby niektórzy), lecz właśnie dorosłe, poważne i w pewnym sensie partnerskie traktowanie Maryi przez Jezusa. Nawet w niektórych sytuacjach, po ludzku sądząc, Jezus powinien powiedzieć „matko”, on jednak mówi „niewiasto”, jakby chciał podkreślić, kogo teraz potrzebuje: nie matki, lecz współpracownicy w pewnym dziele. A zatem Maryja wchodzi na biblijną scenę już wtedy, gdy jest niewiastą, czyli, gdy sama bierze w swoje ręce nić swego życia, sama zaczyna tkąć to swoje życie. Kolejne wydarzenia biblijne wskazują z jednej strony na Jej samodzielność i „duchową dojrzałość”, z drugiej strony, że elementy Jej drogi, które już teraz Ona sama zaczyna budować, są kontynuacją i rozwinięciem tego, co było Jej dawane od początku. Gdy Ona sama zaczyna decydować o swoim losie i podejmuje decyzje, jeszcze bardziej widać, że powstaje dalsza część dzieła wyrosłego z miłości. Maryja w swoim dorosłym życiu nie tylko „mnoży swoje talenty”, ale tworzy nowy gmach życia duchowego, który do dzisiaj zachwyca Kościół pięknem i harmonią.

W życiu chrześcijańskim czasami rodzi się napięcie między samodzielnością podejmowanych decyzji a całkowitym poddaniem się woli Bożej. Napięcie to musi towarzyszyć każdemu grzesznikowi, którego percepcja świata materialnego i duchowego jest zaburzona. Napięcie to wyczuwa się także w mariologii i duchowości maryjnej: jedni teologowie piszą, że Maryja prawie nie miała własnej inicjatywy, własnej woli, własnych pragnień, inni chcieliby widzieć w Niej model współczesnej kobiety: wyzwolonej, samodzielnej i silnej. Jeden obraz czasem staje się infantylny, drugi niebezpieczny. Grzesznikom, nawet jeśli są teologami, trudno jest jednak pisać o osobie-bez-grzechu, którą jest Maryja: po prostu nie rozumiemy harmonii, jaka w Niej była, harmonii między

⁸ DCE 41.

samodzielnością podejmowanych decyzji a całkowitym „fiat” i dyspozycyjnością wobec miłości Boga. Jak można tę tajemnicę rozjaśnić? Którą drogą Maryja poszła w swoim dojrzewaniu i wyborach, skoro Jej dorosłe *itinerarium* nie doprowadziło Jej do zagubienia grzeszników, zatracenia złożonych w Niej darów (jak w przypadku wielu grzeszników – patrz: wizja piekła z objawień fatimskich), lecz do wniebowzięcia?

Maryja podejmuje ową rozpoczętą w Niej przez Boga nić miłości i kontynuuje swoją pielgrzymkę tak, aby właśnie z niej utkać dalsze swoje życie. Nazwana przez Benedykta XVI „Niewiastą, która kocha”, jest rzeczywiście Tą, która kocha w Kanie Galilejskiej, kocha w pielgrzymce do Jerozolimy, kocha w wieczniku. Ujawnia tę miłość w konkretnych sytuacjach: *Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha. Wyczuwamy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne opowiadania o dzieciństwie. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką przyjmuje to, że pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa (por. J 2, 4; 13, 1). Wówczas, gdy uczniowie uciekną, Ona pozostanie u stóp krzyża (por. J 19, 25-27); później, w godzinie Pięćdziesiątnicy, oni będą garnąć się do Niej w oczekiwaniu Ducha Świętego (por. Dz 1, 14)⁹.*

Są to, jak widzimy, bardzo konkretne decyzje, czyny, akty miłości. Na wszystkie strony analizowana w teologii, komentarzach biblijnych i kaznodziejstwie miłość Maryi w tych scenach może doprowadzić nas do następujących wniosków:

1. Należy zauważyć nie tylko siłę łaski, lecz także siłę Tej Kobiety, która mimo niezrozumienia pewnych rzeczy (Łk 2, 50) idzie do przodu, starając się ze wszystkiego, co Ją spotyka, utkać dzieło miłości. Używając „teodramatycznej” metaforyki H. U von Balthasara, wchodzi Ona na scenę, słyszy różne głosy podpowiadające co, i jak należy grać, i spośród nich wybiera głos Głównego Reżysera, Któremu na imię Miłość (1 J 4, 8). Będąc sama w stanie błogosławionym, mogła zadbać tylko o siebie i o swoje Dziecko, jednak Głos Miłości mówił: *idź, pomóż swej krewnej*. W Kanie Galilejskiej różne głosy podpowiadały: *baw się, ciesz się z bycia gościem*, jednak Głos Miłości mówił: *zwróć uwagę na przykrą sytuację, w której za chwilę znajdą się gospodarze*. Idąc na Golgotę, te „inne” głosy

⁹ TAMŻE.

stały się już bardziej natarczywe, tak natarczywe, że aż słyszalne dla innych: kpina żołnierzy, bezsensowne zawrośnięcie płaczek, jęk Jezusa. Jaką ciszę musiała mieć w sobie ta Kobieta, by pośród tak wielkiego zgielku (i własnych głosów wewnętrznych) usłyszeć znowu głos Najważniejszego Reżysera tego Dramatu? Ona idąc za Jezusem pod krzyż najwyraźniej poruszała się pod prąd, odrzucając wszystkie głosy i podpowiedzi, które były nie-miłością, lub miłością czysto ludzką, niepełną, nie taką, która jest „cierpliwa”, „łaskawa”, „wszystko znosi”, „wszystko przetrzyma” (por. 1 Kor 13, 1). Do samego końca Maryja utrzymuje jedność z Jezusem, jak powie Sobór Watykański II¹⁰, a jaka to może być więź, jeśli nie miłość? Jej obecność pod krzyżem to ziemskie zwieńczenie tej drogi; tu widać najbardziej, że życie Maryi to dzieło utkane z miłości.

2. Kościół odkrywa ciągle na nowo nie tylko miłość Jezusa w *Passio*, lecz także miłość Maryi w *Compassio*. To Jej współcierpienie, wynikające z ogromnej miłości, nie tylko ludzkiej i matczynej, ale również ze zrozumienia, że to, co się dzieje na krzyżu, *musi* się dokonać. Warto w tym miejscu wspomnieć, że nawet, jeśli nurt dolorystyczny zrodził się w Kościele o wiele wcześniej, to jego rozkwit datuje się na wieki średnie. Wiązało się to z kontekstem społecznym i kulturowym. Społeczność europejska nękana była wieloma kataklizmami i klęskami, które mniej lub bardziej bezpośrednio przyczyniły się do załamania niektórych linii rozwojowych dotychczasowej cywilizacji. W zastraszającym tempie rosła ilość ludzi bardzo ubogich, żyjących na granicy nędzy. Napięcia między bogatymi a biednymi, klęska głodu (1315-1317) i epidemie z „czarną śmiercią” na czele (1348-1349) zasiały w ludziach niepewność i lęk przed śmiercią. Pogłębiał się przez to ogólny pesymizm, znajdujący swoje ujście w różnych formach. Podczas gdy jedni szukali maksymalnego wykorzystania życia doczesnego, inni otwierali się jeszcze głębiej na nadprzyrodzony wymiar życia. Duchowość maryjna zyskała wtedy nowy profil: jako dążność do przeżywania klęsk i cierpień w jedności z cierpiącym Chrystusem i Jego Matką. Tendencja ta była ściśle sprzężona z jej profilem ludowym (a przez to naznaczona sentymentalizmem), jednak potem przeniknęła do wszystkich warstw społecznych i została niezwykle pogłębiona. Wielcy święci i mistycy średniowiecza odczytywali w scenie pod krzyżem ogromne bogactwo treści duchowych. Okrywano w Maryi nie tylko Tę, która „obserwowała i cierpiała”, lecz przedstawiano Ją jako Współodkupicielkę*. Pojawia się jeszcze inny motyw: Maryja w modli-

¹⁰ Por. LG 58.

* Tytuł ten, pochodzący z pobożności ludowej, nie został zaakceptowany przez Sobór Watykański II ani też przez posoborowe Magisterium wraz z powszechnym nauczaniem teologów (red.).

twach wiernych cierpi, Jej cierpienie nie ma sobie równych, rozumie więc cierpienie swoich dzieci. Pojawiają się tzw. *piety*, czyli figury lub obrazy Maryi z umęczonym ciałem Syna, a niekiedy z Dzieciątkiem, noszącym już ślady ran. Nie chodzi tu jednak o sentymentalizm, lecz o pokazanie, że Jej udział w zbawieniu był ogromny. Chodzi też o głęboką wiarę, że Ona rozumie cierpiącego człowieka, a zatem może mu pomóc. Jako Matka Kościoła, będąc w-Kościele i dla-niego, prowadzi więc dalej swoje dzieło miłości¹¹. Rodzi się w tym miejscu refleksja, czy nie należałoby powrócić do pogłębiania (odkrytej już wcześniej, lecz nieco zaniedbanej) treści *compassio Mariae*? Czy w życiu modlitewnym i liturgii nie należałoby wyakcentować obecności Maryi pod krzyżem jako źródła głębokiej pociechy dla cierpiącego człowieka współczesnego? *Compassio Mariae* to przecież nie tylko tajemnica cierpienia Maryi i Jej więzi z Chrystusem, lecz także tajemnica miłości Maryi do ludzi.

3. Miłość Maryi do Chrystusa zostaje przeniesiona na miłość do Kościoła. Maryja zostanie „wzięta do siebie” przez św. Jana (J 19, 25), ale potem także – w Wieczerniku – zostanie „wzięta do siebie” przez rodzący się Kościół (Dz 1, 14). Dzieło życia Maryi i Jej miłość nigdy się nie zatrzymywała, Maryja po wniebowstąpieniu idzie za Nim dalej, idzie do Kościoła, który Jej teraz potrzebuje. To „dzieło życia utkane z miłości” ostatecznie osadza się więc we wspólnocie Kościoła, i to jest wielkie orędzie, również dzisiaj dla tych wszystkich, którzy chcieliby wierzyć Chrystusowi i czują, że chcieliby kochać, ale jednocześnie chcą zrealizować to pragnienie poza Kościołem.

3. Wypełnienie miłości: Maryja *wniebowzięta* znaczy *bliska*

Wypełnieniem się dzieła miłości w życiu Maryi jest wniebowzięcie. Jest to kres wzrastania miłości w Jej życiu, a raczej odkrycie, że miłość nie ma kresu. Na czym to wypełnienie polega? Przede wszystkim dla samej Maryi jest to wejście w kontemplację Trójcy Świętej. Jest to widzenie uszczęśliwiające, które w teologicznych dociekaniach zawsze łączy się z miłością. Tutaj jest to już miłość doskonała, obejmująca wszelkie duchowe władze Maryi: umysł i serce. Kolejnym aspektem „pełni miłości” jest „tajemnica obecności”: widzenie uszczęśliwiające sprawia, że Maryja żyje w bliskiej obecności Osób Boskich, poznaje też, że Ojciec jest w Synu, Syn w Ojcu, a ta Ich jedność dokonuje się w Duchu Świętym, i Maryja odkrywa, że jest włączona w życie Trójcy, oczywiście nie ontologicznie, lecz personalistycznie, zwłaszcza poprzez kontemplację.

¹¹ Zob. M. KOROLKO, *Średniowieczna pieśń religijna polska*, Wrocław 1980, 24-25.

Życie Maryi całkowicie wypełnia się miłością: prawda o wniebowzięciu duszy i ciała Maryi pozwala wnioskować, że Maryja doświadcza miłości w duszy i ciele, czyli całą swoją osobą.

Maryja będąc zjednoczona z Trójcą, jednocześnie jest posłana do Kościoła, może się nim opiekować o wiele skuteczniej i pełniej, niż to było w czasie Jej życia na ziemi. Maryja może wypełniać misję: „Oto syn Twój, oto Matka twoja” (J 19, 25-27). Nie tylko Jan kocha tu Maryję przyjmując Ją do siebie, ale przede wszystkim Maryja kocha Jana, a w nim Kościół.

Maryja, cała wypełniona miłością po wniebowzięciu, wpływa więc na Kościół, na pojedynczych jego członków, opiekuje się życiem duchowym i nadaje mu kierunek: ku Chrystusowi. Opiekuje się sprawami ściśle duchowymi, ale także wszystkim, co stanowi Kościół, bo jest to kontynuacja Jej macierzyństwa wobec Osoby Jezusa. W jaki sposób konkretnie Maryja może „z nieba” kochać Kościół, jak może na niego wpływać, pomagać mu wzrastać? Jest to oczywiście tajemnica Jej życia w niebie, jednak teologowie i mistycy podsuwają nam wiele ciekawych intuicji. Przede wszystkim Maryja wszystko robi *w Chrystusie* i w łączności z Nim, a więc pobudza ludzi do głębszej wiary, modli się o potrzebne dary Ducha Świętego, by dusze ludzkie jeszcze pełniej otworzyły się na miłość. Niektórzy twierdzą, że Chrystus dopuszcza w niebie Maryję do pewnego rodzaju „rządów” w Kościele, czyli wpływania na jego losy, analogicznie do sytuacji w Kanie Galilejskiej. Jednak, jak twierdzi M.-D. Philippe, te „rządy” ściśle dotyczą duchowości, życia cnotami teologicznymi. Maryjna duchowość chrześcijańska może także odkryć, że Maryja wpływa na całą sferę ludzkiej psychiki, wyobraźni, wspomnień, psychologicznego „ja”, ponieważ w nim toczą się wojny, również te duchowe, oraz tu, w psychice podejmowane są decyzje, jak też rodzą się pokusy. Przytoczony autor ze swojej koncepcji „rządów Maryi” wyprowadza dalszą refleksję: *skoro Maryja posiada w niebie swe chwalebne ciało, obecność ta może przyjmować charakter bardziej nadzwyczajny, bardziej zmysłowy czy bardziej wyobraźniowy [...]. Maryja może ukazać się widzialnie swym dzieciom żyjącym na ziemskim wygnaniu, by je umocnić, dodać otuchy, przypomnieć im obowiązki życia chrześcijańskiego*¹². Ta refleksja o objawieniach maryjnych harmonizuje z tym, co Benedykt XVI napisał o „bliskości” Maryi wniebowziętej: *W życiu świętych nie należy brać pod uwagę jedynie ich ziemskiej biografii, ale także ich życie i dzieło w Bogu, po śmierci. Jeśli chodzi o świętych jest jasne: kto zmierza ku Bogu, nie oddala się od ludzi, ale staje się im prawdziwie bliski. W nikim*

¹² M.-D. PHILIPPE, *Misterium Maryi*, tł. K. Brodzik, Niepokalanów 2000, 57.

*innym, jak w Maryi, nie możemy tego dostrzec wyraźniej¹³. Chociaż Papież nie mówi tutaj wyraźnie o bliskości w formie objawień, dalsze jego zdania są jednak pokreśleniem roli doświadczenia duchowego wiernych: *Zdanie wypowiedziane przez Ukrzyżowanego do ucznia - do Jana, a przez niego do wszystkich uczniów Jezusa: „Oto Matka twoja” (J 19, 27) - w każdym kolejnym pokoleniu staje się wciąż na nowo prawdziwe. Maryja faktycznie stała się Matką wszystkich wierzących. Do Jej matczynej dobroci, do Jej czystości i dziewiczego piękna odwołują się ludzie wszystkich czasów i ze wszystkich stron świata ze swymi potrzebami i nadziejami, ze swymi radościami i cierpieniami, w ich samotności, jak również w doświadczeniach życia wspólnotowego. Zawsze doświadczają Jej dobroci, Jej niewyczerpanej miłości, która wypływa z głębi Jej Serca. Świadectwa wdzięczności płynące ze wszystkich kontynentów i ze strony wszelkich kultur są uznaniem dla tej czystej miłości, która nie szuka siebie samej, ale po prostu chce dobra¹⁴. Zatem miłość, która ukształtowała od początku życie Maryi, promieniuje od Niej również teraz, gdy jest w niebie. Jest to miłość, której wierni doświadcza ją, a nie tylko mają w nią wierzyć. Widzimy więc, jak wyjątkowe jest to dzieło życia Maryi, dzieło utkane z miłości, której również inni nieustannie doświadczają.**

Ks. dr Adam Rybicki

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (Lublin)

ul. Startowa 14/57

PL - 20-352 Lublin

e-mail: rybicki@kul.lublin.pl

Maria: l'opera di vita nata dall'amore

(Riassunto)

Il papa Benedetto XVI nella sua enciclica *Deus caritas est* presenta Maria nella veste di un segno particolare dell'amore di Dio verso l'uomo: "Maria, la Vergine, la Madre, ci mostra che cos'è l'amore e da dove esso trae la sua origine, la sua forza sempre rinnovata" (DCE 42). Tutta la vita di Maria è opera dell'amore che rifugge sul volto della Chiesa. Maria, attraverso la sua presenza nella Chiesa, insegna come attingere dalla fonte dell'amore divino e come realizzare questo amore nella vita. Nell'articolo viene spiegato che nella vita di Maria si può distinguere alcune tappe in cui ella sperimentava l'amore e lo viveva lungo la sua vita. All'inizio c'è la tappa

¹³ DCE 42.

¹⁴ TAMZE.

della gratuità, di una specie di infanzia. Segue poi la tappa della collaborazione con l'amore, quando Maria si trova di fronte ai compiti che sta per realizzare. L'ultima tappa è segnata dal compimento del progetto dell'amore verso la sua persona che è l'assunzione in cielo. Queste tappe dimostrano da una parte una certa diversificazione delle forme in cui l'amore si manifestava nella sua vita, e dall'altra fanno vedere una grande omogeneità e conseguenza, con la quale ella fu guidata e formata dall'amore di Dio.